Nr. 11. Kraków, 1. czerwca 1912 Rok V.



„GAZETA PIEKARSKA“
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca i kosztuje:
na cały rok . . 6 kor.
na pół roku . . 3 kor.

Numer pojedynczy 30 hal.

W Niemczech 6 marek
w Ameryce 2 dolary
w Rosyi 3 ruble rocznie.

Należytość płaci się z góry.

Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. Rękopisów nie zwracamy. Na odpowiedź prosimy załączyć markę 10. hal. Reklamacye niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. Ogłoszenia zamieszczamy po 40 hal. za wiersz petit. pierwszy raz, następne po 30 hal. — Drobne ogłoszenia po 20 hal. od wiersza.

ORGAN KRAJOWEGO ZWIĄZKU PIEKARZY w GALICYI

CZASOPISMO DLA SPRAW PIEKARSKICH
odznaczone złotym medalem na wystawie piekarsko-młynarskiej we Lwowie w r. 1911.

Redakcya i administracya: Kraków, Garbarska, 12 Nr. TELEFONU 1068. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Leon Bałuk.

Zatwierdzenie statutu i sądu polubownego
cechu piekarzy w Krakowie.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z dnia 7. marca 1912 l. XV. b. 844/2 nadesłało Magistratowi 2 egzemplarze, zaopatrzonego klauzulą zatwierdzającą, statutu stowarzyszenia przemysłowego piekarzy grupy I. pod nazwą „Cech piekarzy białego pieczywa“ w Krakowie, wraz z 2 egzemplarzami zatwierdzonego statutu sądu rozjemczego tegoż stowarzyszenia.

Stosownie do powyższego reskryptu c. k. Namiestnictwa, Magistrat stoł. król. miasta Krakowa udziela w załączeniu Przełożeństwu stowarzyszenia z oznajmieniem, że w statucie stowarzyszenia poczyniono z urzędu pewne zmiany, a w szczególności:

Określenie stowarzyszenia (w nazwie) sprostowano względnie uzupełniono ze względu na to, iż utworzone w Krakowie osobne stowarzyszenie piekarzy dla VII. i VIII. dzielnicy ma nazwę; „Stowarzyszenie piekarzy grupy II“. Wobec tego koniecznem się okazało określenie niniejszego stowarzyszenia jako „stowarzyszenie piekarzy grupy I“ przy zatrzymaniu dotychczasowej nazwy „Cech piekarzy białego pieczywa“, — która w przyszłości na podstawie uchwały walnego zgromadzenia mogłaby być zmieniona na dawną nazwę „Cech piekarzy krakowskich“.

W § 8 dodano do postanowienia normujące zatrzymanie przynależności stowarzyszeniowej członka mimo jego przesiedlenia się do okręgu stowarzyszenia piekarzy grupy II. — W § 11 a. ustalono czas nauki dla uczniów niżej lat 16, w jednolitym okresie 4 lat ze względu na postanowienia § 14 al. 4 ord. przem., tudzież ze względu na konieczność dania uczniom możności zupełnego ukończenia zawodowej szkoły uzupełniającej przemysłowej utworzonej przez stowarzyszenie.

Postanowieniom w § 14 nadano brzmienie warunkowe stosownie do uchwały walnego zgromadzenia.

W § 18. podwyższono komplet walnego zgromadzenia o oznaczonej godzinie z 1/5 na połowę członków ze względu na małą ilość (25) członków do stowarzyszenia należących (w projektowanem brzmieniu mogłoby walne zgromadzenie obradować przy udziale 5 członków).

O powyższej decyzyi c. k. Namiestnictwa zawiadamia się Stowarzyszenie przemysłowe piekarzy grupy I. z nadmienieniem, że od tej decyzyi wolno wnieść rekurs do c. k. Ministerstwa handlu, który podać należy do c. k. Namiestnictwa w ciągu 4 tygodni, licząc od dnia następującego po dniu doręczeniu.

Ponieważ dołączone statuta z powodu licznych dodatków, dopisków i wykreśleń mogą tylko tymczasowo służyć za oryginał statutu, przeto stosownie do powyższego reskryptu c. k. Namiestnictwa, wzywa się Przełożeństwo stowarzyszenia do przedłożenia w ciągu 3 miesięcy 8 równobrzmiących czystopisów, względnie odbitek drukowanych zatwierdzonego statutu celem umieszczenia na nich klauzuli zatwierdzającej, po

wycofaniu statutów obecnie zaklauzulowanych.

O tem zawiadamia się równocześnie Izbę handlową i przemysłową w Krakowie po myśli okólnika c. k. Namiestnictwa z dnia 9. lutego 1910 L. XV b. 1359

Zakończenie strajku i lokautu piekarzy w Krakowie.

Jak już pisaliśmy w ostatnim numerze, że strajk jest już na ukończeniu, tak też było, ponieważ 17 punktów było już załatwionych i czeladnicy odwołali się na ukończenie ugody do poniedziałku dnia 13 maja. Zebraliśmy się w Magistracie około godziny 11. rano, lecz zaraz po rozpoczęciu obrad czeladnicy z krzykiem: „nie przyjmujemy żadnej ugody" zaraz powychodzili — więc i majstrowie się rozeszli.

A jaki był powód? Rozbici majstrowie żydowscy tak chlebowi jak i bułkowi zgodzili się na swoją rękę razem; toż samo czeladnicy umowę zawarli z jednym z majstrów, któremu czegoś brakuje. Także zgodziło się dwóch innych niby-majstrów (bo w rzeczywistości nimi nie są i nie będą) podstępem czeladzi i ze szkodą dla drugich współczeladzi. Więc dlatego rozbili wszelkie dalsze ugody; a na domiar ogłosili majstrowie lokaut. Tym czasem prawie żadnego lokautu nie było, gdyż tylko w kilku piekarniach robota stanęła.

Czeladnicy, widząc co się dzieje, doróżkami osobno do poszczególnych majstrów zajeżdżali i przedstawiali, że się już prawie wszyscy ugodzili i tym sposobem jak na lep poszli inni majstrowie, nie trzymając się solidarnie, tylko pojedynczo ugody pozawierali. Zamęt straszny się rozpoczął między majstrami jakoteż i między czeladnikami, tylko z tą różnicą, że majstrowie wyjdą na tem podpisaniu pojedynczych umów jak najgorzej, co już się daje im we znaki w kilku piekarniach i to w piekarniach żydowskich, gdyż robotnicy pozostawiali wszystkie ciasta zamiesione i powychodzili z piekarń.

A teraz jaki był przebieg wszelkich obrad w Magistracie na tle ugody. Magistrat wcale niedbał o majstrów, żadnej pomocy nie dał ani słownej ani czynnej; czego pan Żuławski żądał i chciał, to się słusznie należy według twierdzenia p. Żuławskiego: wszystkie punkty to drobnostka — i te „drobnostki" wszystkie do 17tego punktu majstrowie przyznali z wyjątkiem, że żądali podwyżki dla każdego pracującego 4 K tygodniowo więcej. Majstrowie podnieśli na 2 K tygodniowo.

Lecz przy czterech punktach rozbiło się, a to z powodu, wyżej opisanego.

A sprawa terminatorów jak się przedstawia. Już na pół roku przedtem czeladnicy buntowali ich i skłaniali do strajku; utworzyli dla nich stowarzyszenie i kazali im płacić wkładki. Czy na to ustawa pozwala, tegośmy jeszcze nigdy nie słyszeli.

A teraz gdzie są terminatorzy po strajku? Ani połowa do swych majstrów nie powróciła. Co oni na tem ucierpieli i ucierpią, to tylko oni o tem wiedzą i później się jeszcze przekonają, że usłuchali czeladzi.

Szkoła zawodowa została zamknięta na czas strajku. Nauka rozpoczęła się na nowo dnia 21 maja, dla tego musi być przedłużona do połowy czerwca. Zakończenie roku szkolnego odbędzie się 16 czerwca.

I co za to majstrowie zyskują? Posyłają do szkoły i płacą na szkołę, starają się o wykształcenie uczni, a czeladnicy buntują i przerywają im naukę, i prowadzą do rozłamu między uczniem a jego chlebodawcą i opiekunem. Więc cóż korzystają z tego majstrowie za trudy i za pieniądze wydawane i starania utrzymania tejże szkoły?

Nie mówię tu już o „Naprzodzie", który uprawia bezprawie, który wpływa, aby czeladź przemocą odciągała chłopców piekarskich od pracy — i pochwala takie postępowanie. „Naprzód" wolałby, żeby nie było władzy i ustawy, żeby sama partya socyalno-demokratyczna objęła rządy, żeby wróciło prawo pięści. Ocknie się kiedyś robotnik i uwolni ze szponów takiej partyi... Przekonają się może robotnicy, że majstrowie są ich chlebodawcami a nie stowarzyszenie. Wszak wróbel ucieka od tych, którzy na niego sidła zastawiają, a śmiało idzie nawet do okien, gdzie się żywność znajduje.

Policya podczas strajku wiele czyniła: pilnowała pracujących tak, że wszędzie na ogół był spokój. Tylko w jednej piekarni przy ulicy Szlak zdarzyło się aresztowanie za buntowanie, lecz jak u nas bywa, protokół spisano, a obcy agitator dalej agitował i nurtował w Krakowie.

A co do doprowadzania do majstrów zbiegłych uczni na strajk, ze strony policyi wiele do życzenia pozostaje. Nawet zdarzył się wypadek, że przybyło dwóch obcych czeladzi do pracy, których zaciągnęli strajkujący do stowarzyszenia, lecz ci nie pozostali w stowarzyszeniu. Ale rzeczy im schowano, a policya — nie wiem — czy bała się p. Żuławskiego, czy też czeladzi, gdyż na inspekcyi odmówiono interwencyi do odebrania ich rzeczy.

Jak się dalej ukształtuje cała sprawa po strajku, nie omieszkam napisać.

Z krajowego Związku piekarzy w Galicyi.

W przyszłym miesiącu odbędzie się posiedzenie Wydziału Związku piekarzy, na którem złoży prezes sprawozdanie z czynności od ostatniego posiedzenia Wydziału. Na porządku dziennym będzie sprawa dalszej działalności Związku.

Ponieważ Szanowni koledzy z Kęt nie nadesłali jeszcze spisu członków swego stowarzyszenia, należących do kraj. Związku piekarzy, upraszamy przeto o takowy z podaniem dokładnych adresów. Wkładki na rzecz Związku już dawno nadesłane.

Szanowni Koledzy ze Lwowa nadesłali z początkiem marca spis Majstrów, podając *dokładne* adresy. Wkładek rocznych Związek jeszcze nie otrzymał. Zachodzi obawa, czy takowe nie zginęły na poczcie. Pisaliśmy bowiem list przed miesiącem, na który dotąd odpowiedź nie nadeszła.

Adres: Kraj. Związek piekarzy w Galicyi,
Kraków, ul. Garbarska 12.

Wkładki należy nadsyłać na ręce skarbnika, Fr. Kozłowskiego, Kraków, Stolarska 6.

* * *

Upraszamy wszystkie stowarzyszenia piekarskie o wpisywanie się do Związku, celem naszego ogólnego dobra oraz o wszelkie sprawy i uchwały, zapadłe w stowarzyszeniach.

Również upraszamy Szanownych Kolegów, aby *zbiegłych terminatorów* piekarskich po strajku w Krakowie nigdzie nie przyjmowano, gdyż cech krakowski musiałby się o to upomnieć.

Ze Związku piekarzy.

(Sprawa piekarni Schichtera w Suchej).

P. Gross, właściciel piekarni w Skawinie, teść p. Schichtera, któremu otworzył piekarnię w Suchej i prowadzi ją od dłuższego czasu. Ale p. Schichter nie jest zawodowym piekarzem, więc kilka razy miał kłopot z władzami i dlatego chciał się wyzwolić najpierw w Suchej, starał się u przełożonego cechu tamże o wyzwoliny i dawał nawet p. Sałaciakowi 100 K nagrody, ten jednak propozycyi nie przyjął, lecz żądał od niego złożenia egzaminu na czeladnika. Więc egzamin się odbył, lecz w Skawinie u teścia a komisya egzaminacyjna uznała go za całkiem niezdolnego na czeladnika.

Lecz p. Schichter nie dał za wygraną i postarał się jeszcze raz o zdawanie egzaminu, który znów miał się odbyć u jego teścia p. Grossa w Skawinie. Do komisyi egzaminacyjnej wybrano p. Szurka, em. inżyniera, dwóch majstrów i 1 czeladnika a egzamin miał się odbyć 13. maja — lecz p. Schichter wcale się do egzaminu nie zjawił. Komisya posłała po p. Grossa do mieszkania, gdyż czekano w piekarni na kandydata. P. Gross oznajmił, że na tę komisyę się nie zgadza. Takie więc postępowanie jest lekceważące i należy postąpić ustawowo, a c. k. Starostwo w Żywcu powinno sprawę tę dawno rozstrzygnąć i p. Schichterowi nieprawnie prowadzoną piekarnię kazać zamknąć.

A jeszcze dodać należy, że po pierwszym egzaminie byty starszy cechu w Skawinie p. Skołyszewski udał się z p. Grossem do Instruktora w Krakowie, p. Witolda Ostrowskiego w tej sprawie, lecz pan Instruktor oświadczył, że piekarnię prowadzi bezprawnie i zalecał mu, aby się zapisał do cechu według ustawy i statutu i wyzwolił się dopiero wtedy będzie mógł prowadzić piekarnię. Lecz ten pan tak nie miał ochoty tego uczynić.

Jeżeli p. Gross uznaje komisyę egzaminacyjną w Skawinie za niedobrą dla niego, więc Związek krajowy proponuje komisyę egzaminacyjną z Krakowa, która jest zatwierdzona przez c. k. Namiestnictwo.

Za Związek krajowy w Galicyi
Leon Bałuk prezes.

Przechowywanie mąki.

Jakkolwiek przechowanie mąki na oko wydaje się łatwem, tak jednak nie jest w rzeczywistości. Mąka, nawet z najlepszego zboża wymielona, nieśmie leżeć w pośród zepsutego, wogóle nieświeżego powietrza, ponieważ łatwo przechodzi nieprzyjemnemi woniami, wskutek czego staje się potem niezdatną do wypieku. Na skład mąki należy więc wybierać lokal czysty, suchy, przewiewny. Suchy dlatego, iż mąka chciwie wciąga wilgoć w siebie. Często się zdarza, iż magazyny mąki urządzane są w starych murowanych budynkach, wystawionych ze wszystkich stron na działania atmosferyczne, wskutek czego się wilgocą. W takich budynkach należy w koło ścian ułożyć drugą ścianę z desek, lecz w ten sposób, aby pomiędzy murem a ścianą z desek pozostawało pewne wolne miejsce, którędy mogłoby przepływać powietrze. Ponieważ światło dzienne zbawienny wpływ wywiera na czystość powietrza, należy skład mąki zaopatrzyć o ile możności obficie w okna. Również nie powinno w składzie brakną odpowiednich otworów wentylacyjnych, przez które mogłoby świeże powietrze przepływać.

Gdzieniegdzie jeszcze w małych młynach można widzieć, iż mąka leży poprostu wysypana na kupę. Sposobu tego polecić nie można. W koniecznym wypadku może to być dopuszczalnem tylko dla małych ilości i na czas krótki. Magazynować mąkę powinno się tylko w workach po 100 kg. zawierających, porządnie w górze związanych i plombowanych. Worki powinny być tak wymierzane, aby znajdujące się w nich kwantum mąki nie było zbytnio sprasowane, zduszone, lecz aby wolno oraz równomiernie worek wypełniało. Worki powinny być ułożone obok siebie stojąco, ewentualnie leżąco jedne na drugich. Jeżeli chodzi o magazynowanie krótkotrwałe, lepszem jest jednak ułożenie worków na krzyż w ten sposób, dwa worki obok siebie, na nie zaś dwa worki poprzecznie i t. d. W ten sposób bowiem ułatwia się przewiew powietrza pomiędzy workami.

Pomiędzy każdą warstwą worów umieszcza się kartkę z datą ułożenia, gdzie również potem można wpisać datę wydania worów z magazynu. Po upływie miesiąca powinno się wory z mąką przełożyć na inne miejsce, bacząc na to, aby wory zwrócone przedtem do wnętrza, obecnie do światła były zwrócone.

Ponieważ bardzo często otrzymuje się do przemiału zboże mokre, liche, należy przeto przy magazynowaniu zwracać baczną uwagę na przekładanie i przewietrzanie mąki, względnie przemieszanie mąki.

Czyniąc to nawet choćby i za często, unikniemy w ten sposób zupełnie strat.

Oszczędność rządu.

Komisya budżetowa w Wiedniu obradowała z końcem kwietnia nad zamknięciami rachunkowemi za czas od r. 1904 do 1910. Poseł Ellenbogen wniósł, aby wyrażono rządowi *naganę* i wotum nieufności za *przekroczenia budżetowe*, jakie zaszły w tych latach.

Poseł Choc krytykował gospodarkę zapasami kasowymi i żądał szczegółowego wykazu.

Poseł Głąbiński zarzucał, że rząd państwowy szczególnie oszczędza, gdy chodzi o wydatki na cele gospodarcze i społeczne. Mowca wykazuje to cyfrowo. Z zamknięcia rachunkowego za r. 1910 wynika, że poczyniono takie oszczędności w dziale ministerstwa handlu na 2,808.000 K, w dziale ministerstwa robót publicznych na 8,521.000 K. W ministerstwie handlu z kredytu, przeznaczonego na popieranie przemysłu i eksportu zaoszczędzono 395.000 koron.

Najwięcej starano się zaoszczędzić w ministerstwie robót publicznych, a mianowicie w rubryce na nadzwyczajne budowle dróg w r. 1910 przez zaniechanie nowych budowli 3,200.000 K, z kredytu na opiekę mieszkaniową 120.000 Kor, na popieranie rękodzieła 93.000 K, z subwencyi dla gmin na utworzenie magazynów węglowych 282 000 K, oraz cały preliminowany kredyt na pożyczki i subwencye na maszyny dla rękodzielników, — dalej **połowę kredytu na popieranie rękodzieła, ³/₄ kredytu na państwowe szkoły przemysłowe.**

Tego rodzaju oszczędności powtarzają się z roku na rok.

Z subwencyi dla gmin na utworzenie magazynów węglowych oszczędzono w latach 1908 do 1910 *cały preliminowany kredyt.*

Z wystawy hygienicznej w Dreźnie.

Wystawa hygieniczna w Dreźnie odbyła się z końcem roku 1911. Najwięcej zajęcia budziła wystawa w olbrzymim pawilonie urządzonym przez komitet wystawy pod nazwą „der Mensch". Pawilon ten stanowił jakoby olbrzymią systematyczną księgę o zdrowym i chorym człowieku, pisaną nie czcionkami, ale znakomitymi preperatami, modelami i obrazami. Była to księga poglądowa, jakiej dotąd jeszcze na żadnej światowej wystawie nie urządzono, a tak zrozumiała i jasna dla każdego, iż nie dziw, że przez ten pawilon trudno było się przecisnąć. — W kilku olbrzymich halach mieściły się tysiące okazów i modeli.

Na przedstawienie tego, *co dorosły człowiek spożywa* w jednym roku, trzeba było dość obszernego przedziału, w którym na podwyższeniach, wznoszących się jak schody, ustawiono w naturze całe roczne pożywienie, a więc 12 butli wody, każda po 50 kg zawartości (600 kg), 2 wielkie wory ziemniaków (175 kg), 4 wory zboża (250 kg), 2 duże głowy cukru (20 kg), grochu i fasoli 30 kg, świeżej jarzyny 100 kg, 12 konwi mleka (250 l), duży kawał tłuszczu (25 kg) i 7 topek soli (7·5 kg).

Przedstawienie wartości szklanki piwa (¹/₄ l) w cenie 12 halerzy. Wartość pożywna tej ilości równa się odrobinie smalcu (6 gramów), którą się widziało na talerzyku, albo małej kromeczce chleba (25 gramów), albo 3 kostkom cukru (13 gramów), albo wreszcie małej filiżance mleka (80 cl). Ale równocześnie pokazano, co za 12 h można dostać z tych samych pokarmów, a mianowicie: smalcu 9 razy tyle (55 gramów), *chleba 20 razy tyle* (*500 gramów*), cukru 15 razy tyle (45 kostek), mleka 8 razy tyle (3 szklanki). Tego wszystkiego dostaje się za 10 gramów trującego alkoholu, zawartego w tej szklance piwa.

Ekonomiczny efekt używania piwa przez 30 lat przy poglądowem zestawieniu jest uderzający.

Człowiek, pijący dziennie 3 szklanki piwa po 0·3 l przez 30 lat, wypija przez ten okres czasu 100 beczek po 100 l piwa, a w tem olbrzymią beczkę, którą się widziało na wystawie o zawartości 400 l czystego alkoholu. Obliczając wyłożone pieniądze na procent składany po 3·5 prc, uczyni to sumę 10.200 K, to jest wartość małego domku robotniczego, którego plany także można było oglądać.

Powyższe zestawienie świadczy wymownie, jaką ruinę ekonomiczną powoduje używanie piwa przez smakoszów.

Sprawozdanie targowe.

Stan pogody był w ostatnich dniach bardzo zmienny; były też wielkie ulewy i zawieruchy, które gdzie niegdzie spowodowały znaczne szkody, jak np. w Siedmiogrodzie. Wylew częściowy Wisły i niektórych jej dopływów odbije się niewątpliwie szkodliwie na produktach rolnych. Są potwierdzenia urzędowe, że słota spowodowała w wielu okolicach dość znaczne szkody; jednak jest nadzieja, że wiele się poprawi, skoro tylko piękna pogoda dopisze. Znakomitego żniwa mało kto zapewne spodziewać się będzie, chociaż dzisiaj trudno przewidzieć.

Zmiany na rynkach zbożowych nieznaczne, tendencya silna. Co do sprzedaży mąki, to panuje jeszcze mniejwięcej spokój, chociaż młyny starają się zaostrzyć chęć do kupna, co im się nie bardzo udaje.

Na składach znajduje się najwięcej gatunków mąki najlepszej; brakuje zaś ciemnych gatunków, czerwonej mąki i otrąb, których cena wskutek braku znacznie się podniosła.

Mąka pszenna w Budapeszcie.

Nro 7	K	14·40	—	15·40
„ 7¹/₂	K	13·20	—	14·30
„ 7³/₄	K	12·—	—	13·30
„ 7	K	10·—	—	10·60

Żytnia mąka:

Nro 0	—	K	15·80
„ ⁰/₁	—	K	15·40
„ I	—	K	15·—
Nro WR.	—	K	14·70
„ II.	—	K	13·90
„ IIb	—	K	13·—
„ IIIK	—	K	11·80

Rozmaitości.

Prawo odbywania egzaminów majsterskich przyznało już Ministerstwo handlu stowarzyszeniom przemysłowym fryzyerów w Wiedniu, Wiener-Neustadt, Bernie i Cieplicach, stowarzyszeniu przem. introligatorów w Wiedniu, stowarzyszeniom przem malarzy pokojowych i dekoracyjnych w Wiedniu tudzież stowarzyszeniom przem. malarzy, pokostników i pozłotników w Bernie.

Niektóre z naszych stowarzyszeń przemysłowych powinny już pomyśleć o tem, aby podobne prawo uzyskać dla siebie. W tym celu należałoby się porozumieć z p. c. k. Instruktorem stowarzyszeń przemysłowych, który udzieli bliższych wyjaśnień. O egzaminie majsterskim zamieściła „Gazeta Piekarska" artykuł w poprzednim numerze.

Sprostowanie. Imieniem klienta mojego p. Jana Kręciny w Krakowie upraszam na podstawie §. 19 ustawy prasowej z 17 grudnia 1862 Nr. 6 Dpp. z 1863 o zamieszczenie w najbliższym numerze Szanownego Czasopisma „Gazeta piekarska" bezpłatnie następującego sprostowania:

„Odnośnie do notatki zamieszczonej w „Gazecie Piekarskiej" z daty Kraków 15 maja 1912 Nr. 9. rok V. prostuje podpisany stan faktyczny tejże w ten sposób, że nieprawdą jest, iż majstrowie podczas obrad podpisanego z cechu wyprosili, gdyż wcale było, że ma kiepsko w głowie, natomiast prawdą jest, że majstrowie, podpisanego do obrad nie dopuścili, atoli bez podania powodu. Z poważaniem

Jan Kręcina. *Dr. Heski*

Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce.